

Figle w łóżu madejowym

W drogich klubach i tanich domach publicznych, na prywatnych urodzinach i służbowych imprezach. Polska ludowa entuzjastycznie i masowo poszła w sado-maso.

JOANNA DROSIO-CZAPLIŃSKA



Branża rozrywkowa recytuje: modę na gadżety typu pejcz i kajdanki wykreował światowy bestseller „50 twarzy Greya” i kilkanaście kolejnych, podobnych. Chodzi o erotyczną zabawę bólem. Ale też oddawaniem się, zaufaniem. Te sprawy. Branża cytuje z upodobaniem recenzje, jakie miała książka – o rewolucji w sypialniach, erze wolności, wielkim eksperymentem, także w sensie społecznym.

Poszło w lud, więc właściciele klubów wyszli naprzeciw zapotrzebowaniom. W podwarszawskim Wawrze w modnym aktualnie Usta Swingers Clubie są to: ulokowane w specjalnym, osobnym pokoju dyby, haki, łańcuchy, klatka, koziołek, łożo madejowe, ławeczki. Oraz: maski, obroże, pejczce, bicze, dilda (penisy przypinane pasami do bioder).

– *Robię w tej branży od lat i czuły jestem na nowości. Mnie to sado-maso zainteresowało stosunkowo późno, ale Polska się otwiera i szybko chce dogonić świat. Ludzie przychodzą i pytają o klimat BDSM – tłumaczy zarządzający klubem Paweł. Klienci mogą wypróbować sprzęt, zamykając się w studiu parami albo zapraszając do wspólnej zabawy innych. Koszt wejściówki do pokoju Greya zaczyna się od 200 zł, jeśli para wynajmuje klub na cały dzień – nawet 10 tys. O zabawę z gadżetami upominają się też klienci w mniejszych miastach, na przykład pod Białymstokiem. W przybytku na uboczu pracuje Iva, trochę kelnerka, trochę masażystka. Kilka miesięcy temu usłyszała pierwsze takie zamówienie: ma być trochę sado-maso, jak w Greyu. – Nie do końca wiedziałam, o co chodzi, więc poszłam do właściciela. Doradził, żebym wzięła ładowarkę od Nokii i spuściła klientowi łomot – opowiada Iva. – No i teraz przychodzi tylko dla mnie.*

Ale ponieważ zainteresowanie rośnie, właściciel lokalu pod Białymstokiem również rozważa kupno profesjonalnego sprzętu.

Okazją będzie wkrótce, bo 4 października w Warszawie ruszają pierwsze targi BDSM Warsaw Fetish Day. W miejscu nazywanym przewrotnie „Wypieki kultury” będą polscy producenci sprzętu do sado-maso, a jest ich już kilkudziesięciu. Organizatorzy zastrzegają, że taniej chińszczyzny, próbującej podbijać polski rynek, nie wpuszczą, bo złej jakości gadżetem można sobie zrobić krzywdę. A to by źle podziało na wizerunek erotyki à la Grey. ▶

Katarzyna Orsini i Marcin Skulimowski przekonują, że BDSM to taka odmiana Kamasutry, ale też rodzaj życiowej filozofii.

► Lechtanie i przypalanie

Erotyka owa w nomenklaturze seksuologicznej nazywa się BDSM. To angielski skrót na bondage (wiązanie, pętanie), dominations (dominacja i uległość) oraz sadyzm i masochizm. W wersji light BDSM to łóżko zamienione w piaskownicę dla dorosłych. Jakieś pejczyki, opaski na oczy, lateksowe biustonosze, szpilki i pończochy. W wersji waniliowej sado-maso lubi gadzety, lecz ból niekoniecznie. Używa się pacek, które są tak skonstruowane, że uderzenie bardziej łaskocze, niż boli. Realna przemoc nie wychodzi poza ciągnięcie za włosy. Ale jest też wersja hard – czyli scat, jak mówią znawcy tematu. A więc na przykład nacinanie skóry, przypalanie żelazkiem, oblewanie gorącym woskiem, gaszenie na ciele papierosów – i różne inne praktyki, byle do bólu.

Psychologowie głowią się od lat, jak rozsupłać i ponazywać ten węzeł zależności pomiędzy przemocą a erotyką. Wiadomo, że u pewnej części ludzi potrzeba przeżywania lub zadawania bólu okazuje się tak silnie spętana z seksualnością, że staje się warunkiem odbycia stosunku – ale nie wiadomo, jak duża to część populacji. Ze słynnego amerykańskiego raportu Alfreda Kinseya wynikało, że ponad 10 proc. kobiet i ponad 20 proc. mężczyzn czuje podniecenie na myśl o sadomasochistycznej relacji. Aktualne badania Durexu mówią, że co siódmy Polak lub Polka lubi czasem zostać związany albo związać partnera, a ok. 4 proc. uprawia BDSM bądź wprowadza jego elementy we własne życie seksualne.

Seksualność w wersji BDSM silnie promuje współczesna popkultura. Nie ma właściwie gwiazdy płci żeńskiej, która na scenie nie używałaby takich gadżetów. Także w reklamach – również tych z wyższej półki – jest przemoc skorelowana z seksem. Okulary za kilka tysięcy złotych od Diora, torebka od Gucciego – a w reklamie seksualnie upozowane modelki wijące się na podłogach, wyglądające na trochę pobite. No, a teraz jeszcze ten Grey na liście bestsellerów.

Negocjacje i szczyty

Joanna Keszka, właścicielka portalu Barbarella i sklepu z erotycznymi gadżetami dla kobiet i par zachwyca się tą modą. Zanim podejmie się taką grę, trzeba się na coś umówić, ustalić scenariusz sesji i określić swoje granice oraz preferencje. Trzeba też umówić się na tzw. *save words*, czyli słowa bezpieczeństwa, by bez burzenia misternie zbudowanej atmosfery powiedzieć za ich sprawą „nie chcę”. – *To wszystko zakłada świadomość swojego ciała oraz seksualności, której Polkom i Polakom brak* – mówi Joanna Keszka. – *Zwłaszcza kobiety nie mają przyzwolenia na negocjo-*

wanie czegokolwiek w seksie. Obowiązuje romantyczny mit, że przyjdzie facet, który po prostu wie, jak kobietę doprowadzić do orgazmu. A co, jeśli nie wie?

Zalety dostrzega też Monika Kłosowska, socjolożka z Ośrodka Badań Społecznych nad Seksualnością z Uniwersytetu Warszawskiego. BDSM uwalnia ludzi od stereotypowych ról uległych kobiet i dominujących mężczyzn, bo można się nimi zamienić. Mnóstwo mamy w kulturze skryptów mówiących, kto jak powinien zachować się w łóżku, na czele z takim, że klasyczny akt seksualny polegający na penetracji ma w sobie element dominacji. – *Normatywne jest też myślenie, że seks służy reprodukcji, miłości romantycznej i utrzymaniu małżeństwa, no i ma być heteroseksualny* – zauważa socjolożka. Tymczasem, dodaje, BDSM pozwala wyjść z utartych, latami ćwiczonych schematów, na przykład że to mężczyzna dominuje. Bezpieczne wychodzenie ze schematów jest zawsze korzystne – z perspektywy jednostki, ale i społeczeństwa. Bo poszerza horyzonty, otwiera na inność.

Przemoc i przesłanie

Jednak w tle zachodzi jeszcze jeden proces. Na tej samej fali z ukrycia coraz odważniej wyziera wersja hard. „Dlaczego mamy czuć się gorsi, inni, choć nic złego nikomu nie robimy?” – pytają zwolennicy BDSM. „Trudniej nam o emancypację niż homoseksualistom, którzy dostali już przyzwolenie społeczne, by kochać inaczej. Też chcielibyśmy takiego przyzwolenia” – mówią.

Chcą mieć prawo do wyjścia z ukrycia. I wychodzą. Marcin Skulimowski, który organizuje Fetyszomanie, pierwsze imprezy w klimacie BDSM, oraz jego życiowa partnerka Kasia Orsini używają w tym kontekście słów: emancypacja oraz równouprawnienie. Mówią, że BDSM to taki rodzaj Kamasutry, ale też rodzaj filozofii życiowej. Nawet jeśli są skłonni zgodzić się, że BDSM to łatwe pole do nadużyć dla ludzi zaburzonych oraz że takich nie brakuje.

Tak, oczywiście, mogą posłużyć za przykład, że to Kamasutra dla normalnych ludzi. A więc: w ich mieszkaniu można znaleźć wiele ręcznie robionych gadżetów, jeden służy na co dzień za kwietnik, ze stołu kawowego wystają haki, podobne tkwią w suficie. Ale w scenariuszu zawsze jest kolacja, rozmowa, lampka wina – i nie więcej, żeby po pijaku nie zrobić sobie krzywdy – a dopiero potem sesja BDSM. Czyli: lateks, bondage (wiązanie za pomocą sznura – w tej roli sprawdzają się liny alpinistyczne – zgodnie ze starą japońską sztuką *shibari*, która służyła kiedyś do pętania jeńców), względnie umiejętnie oplecenie sznurkiem ciała Kasi i zawieszenie jej na haku

wystającym z sufitu. Dla Masterów i Domin ten rodzaj wiązania to umiejętność na poziomie tabliczki mnożenia. Ona jest wówczas jego „suką” – bo tak chcą. Czy to komuś zagraża?

Z kolei organizatorom targów niekonwencjonalnej erotyki w „Wypiekach kultury” zależy przede wszystkim na tym, żeby idea szła w lud. Tym, których nie stać na fachowy sprzęt, polecają metodę zrób to sam: belki i systemy garderobiane z Castoramy czy Leroy Merlin nadają się na dyby, z dwóch desek podłogowych skręca się na ukos krzyż, przypinając opaski ze skóry. Hitem z Castoramy jest teraz w ich środowisku bambusowa podpórka do kwiatów – bo ten bambus jest idealny do uderzania w ciało.

To właśnie podpórce Kasia Orsini zawdzięcza pręgi, które ostatnio nie pozwoliły jej siedzieć spokojnie w autobusie. Oczywiście, że może o tym wszystkim opowiedzieć w gazecie. Bo czas już najwyższy – podkreśla – odczarować to BDSM.

Podobnie myśli Łukasz, który jednak w gazecie wystąpi bez nazwiska. Rola: uległy. 42-letni biznesmen, który, jak mówi, dopiero teraz w klubach na imprezach BDSM może ujawnić swą prawdziwą naturę. Ma stałą Dominę, 23-letnią studentkę matematyki Małgorzatę. Robią sobie sesje w klubach z klimatem BDSM – bo w ich układzie zabawa polega na przyciąganiu wzroku widzów. – *Jestem średnią półką, czyli nie robimy wszystkiego* – opowiada. Na liście są za to: *pising*, czyli siusianie, gwałt analny jej na nim, średnia chłosta, tortury jąder. Łukasz lubi być chłostany i zakładać maskę, aportować, chodząc na czworaka, masturbuje się, liżąc buty Pani. Ból opisuje jako nieprzyjemny tylko w pierwszym momencie. – *Potem się rozchodzi i żyć bez niego nie potrafię. Jakbym wpadał w trans, choć nie zawsze jestem podniecony.*

Poza klubem – Uległy Łukasz lubi też kontrolę, nazywaną w slangu 24/7. Polega ona na tym, że Domina śledzi każdy jego krok. Łukasz nie wyjdzie do łazienki bez jej pozwolenia, nie weźmie w knajpie piwa bez jej zgody. Wodzi za nią wzrokiem, odczytując jej oczekiwania. Gdy kilka tygodni temu wyjechał do Poznania w delegację, meldował się swojej Pani esemesem, ale nie był w tym konsekwentny. Dostał karę – pojechali do lasu, przywiązała go do drzewa i schłostała. – *Miałem ślady, posłałki bolaty, ale jak się zagoiło, brakowało mi tego.* Kara była również wtedy, gdy podczas pokazu zaportował komuś innemu, nie Pani.

Małżonka Łukasza nie podziela jego preferencji, ale też nie wnika. Wie, że męża nie interesuje penetracja kobiet, uznaje więc, że mąż jest wierny. Małgorzata, Domina, mówi, że jest perfekcjonistką i poważnie podchodzi do roli

– tej i każdej innej w życiu. A Łukasz jest uległy, ale ma być zadowolony. Sama też żyje w związku i planuje ślub z welonem, a potem dzieci. Uważa, że odczarowanie mitów o BDSM to coś, co im się należy – jako środowisku. Jak kiedyś emancypacja kobietom.

Więcej i mocniej

– *Ludzi o preferencjach BDSM jest więcej, niż się wydaje* – podkreśla socjolożka Monika Kłosowska. Coraz popularniejsze klubowe imprezy BDSM upewniają ich, że nie są takim znów marginesem. W każdy weekend w całej Polsce odbywa się kilka takich imprez. Na ostatniej, niespecjalnie reklamowanej, w Usta Club było kilkadziesiąt osób, choć część przyszła tylko popatrzeć.

To już nie tyle Grey, ile internet otworzył środowisko BDSM na siebie. Łatwiej o kontakt. Anonse o prywatnych imprezach z podduszaniem znaleźć można na forach i czatach, jak FetLife.com, forum.sadomasoclub.pl itp. W każdy weekend w Polsce odbywają się też dziesiątki *playroom* – jak nazywane są

tych, którzy w BDSM wchodzą. Także w Polsce zdarzają się tragedie. Trzy lata temu sąd w Krakowie skazał 40-letniego mężczyznę o nicku Mikel na półtora roku więzienia za gwałt ze szczególnym okrucieństwem na 50-letniej Stokrotce, która, okaleczona, trafiła do szpitala, przeszła kilka operacji. Prokurator wnioskował o więcej, ale po przeanalizowaniu sprawy sędzia stwierdził, że wszystko działa się za przyzwoleniem i zgodą kobiety, bo para umówiła się na sadomasochistyczny seks, co ustalono na podstawie korespondencji mailowej.

Przeszłość i przyszłość

Może jednak, zamiast walczyć o akceptację dla takich form bycia razem, warto więcej uwagi poświęcić przyczynom, dla których seksualność zapętała się z przemocą w wersji *hard*? Tą z cięciem skóry, przypalaniem, podduszaniem, bólem? Bo choć nie sposób jednoznacznie powiedzieć, co kształtuje preferencję sado-maso w seksualności, co nieco wiadomo. W tej dziedzinie – jak w całej psychologii – wszystkie drogi prowadzą

ne zespolenie, choć realizowane jest w przerysowany sposób. – *Wiązanie, krępowanie to szansa na ponowne bycie dziecakiem, którym ktoś zawiąduje, taki regres* – mówi psychoterapeuta. Bez psychologicznego klucza trudno zrozumieć, dlaczego dwoje wolnych ludzi narzuca sobie ograniczenia, znęca nad sobą. – *Jemu bliskość kojarzy się z kontrolą i przemocą, bo tak go uwarunkowano. A ona czerpie przyjemność z tego kontrolowania, bo daje jej to poczucie bezpieczeństwa, przykrywa wewnętrzny chaos. Kontrola daje złudzenie porządku* – tłumaczy Daniel Cysarz.


Terapeutka Małgorzata Zamłyńska, która prowadzi grupy dla ludzi po seksualnym wykorzystaniu, dodaje, że część jej klientów uprawia BDSM, szukając zachowań ryzykownych. – *Jakby nie mogli wyjść z zaklętego kręgu i wciąż chcieli odzwierzczać to samo* – mówi.

Żeby nie było tak łatwo: nie ma jednak prostej zależności statystycznej pomiędzy traumą wczesnodziecięcą lub nadużyciem seksualnym w dzieciństwie a BDSM. Katarzyna Orsini wspomina swój dom rodzinny dobrze, ocenia wręcz jako wspierający. Również Marcin Skulimowski nie wiąże swojej preferencji ani z dziadkiem wojskowym, ani z półtorarocznym pobytem na wojnie w Kosowie.

Za to Uległy Łukasz jest przykładem książkowym. Była i przemoc domowa, i matka bijąca wszystkim i za wszystko – do czasu gdy wydarzył się tamten epizod. A więc: Łukasz ma 17 lat, matka bierze zamach i uderza go pasem – a u niego wzwód i ejakulacja. Matka przestała bić, a przy okazji odzywać się do niego, a on został z poczuciem wstydu oraz winy na wiele następnych lat. Terapią miała być religia i seminarium duchowne – nie wyszło. A potem porzucenie seminarium i ślub – też nie pomogło. Wreszcie postanowił nie udawać sam przed sobą i zaczął odwiedzać kluby. Dlatego też jest za zdjęciem odium zbroczenia z BDSM. Marzy, by przestać się ukrywać. Nawet jeśli jeszcze nie ma odwagi pokazać twarzy.

Choć zmiana świadomości seksualnej jest jedną z ważniejszych rewolucji współczesności – w sadomasochistycznej grze najmniej może chodzi o seks. Operując przemocą w seksie, lepiej poczuć można się zaledwie na chwilę. Rozładowanie napięcia, nawet najciekawiej teatralizowane, nie przynosi długofalowej ulgi, nie tworzy też bliskości. Ofiary wdrukowanego w dzieciństwie sprzężenia pomiędzy przemocą a seksualnością płacą przez całe życie za nie swoje błędy, dlatego mówienie o moralności nie ma w tym kontekście większego sensu. Podobnie jak nie ma sensu upieranie się, że BDSM to międzyludzka norma. Bo nie jest.

JOANNA DROSIO-CZAPLIŃSKA



Ludzi o preferencjach BDSM jest więcej, niż się wydaje. Coraz popularniejsze są imprezy klubowe. Anonse o sesjach z podduszaniem znaleźć można na czatach.

© GETTY IMAGES

w slangu praktyków BDSM prywatne imprezy w mieszkaniach, również te w wersji *hard hard* – z podduszaniem i cięciem skóry.

Formalnie rzecz biorąc, Polska jest BDSM dość przyjazna. Bo nie we wszystkich krajach takie praktyki są legalne. W Wielkiej Brytanii na przykład uszkodzenie ciała jest zakazane – choć paradoksalnie jest to też europejskie zagłębie BDSM. Sprawa otarła się o trybunał w Strasburgu, gdy poskarżył się na prawodawstwo jeden z zainteresowanych; sąd przyznał rację Wielkiej Brytanii. Także prawo włoskie zakazuje uszkodzenia ciała – z najmniejszymi siniakami włącznie.

Przyczyną, dla której seksualne zwyczaje obywateli interesują państwo, jest realne ryzyko, które wiąże się z trwałym okaleczaniem ciała lub nawet śmiercią. Tylko że właśnie ryzyko, potrzeba oddawania się przy olbrzymim zaufaniu, okazują się najbardziej podniecające dla

do Rzymu, a więc, do relacji w dzieciństwie, do nadużyć, opuszczeń. Porzucenie, zaniedbanie, skutkują dysocjacją, coś jakby odcinaniem się od ciała. Człowiek nieczujący własnego ciała, ale odczuwający napięcie szuka bezpiecznych granic, które – w pewnych sytuacjach – może traktować dosłownie jako wiązanie i kontrolę. Jeśli nie rozwinęła się u niego funkcja samoopiekuńcza, zamiast się o siebie zatroszczyć, zada sobie ból – żeby nie czuć. Paradoksalnie takie zabiegi jak nacinanie skóry odbierane są jako przyjemne, bo wiążą się z wyrzutem opioidów endogennych w mózgu, które mają działanie zbliżone do morfiny.

Daniel Cysarz, seksuolog i psychoterapeuta, ma pacjentki, które praktykują BDSM. Widzi powtarzający się schemat: kobiety, które w dzieciństwie doświadczyły odrzucenia przez ojca i chcą być własnością innego człowieka. Oddają się totalnie tylko wtedy, gdy ktoś nad nimi dominuje. Poniżanie to bezpiecz-